didaskalia
gazeta teatralna

Z numeru: **Didaskalia 190**
Data wydania: grudzień 2025
Źródło: https://didaskalia.pl/pl/artykul/centrum-w-ruchu-kompozycja

/ CHOREOGRAFIA A INSTYTUCJE

# Centrum w Ruchu – kompozycja

Maria Stokłosa

Artykuł powstał jako odpowiedź na call for papers *Choreografia a instytucje. Problemy, diagnozy, studia przypadków* pod redakcją Zuzanny Berendt, Alicji Müller i Izabeli Zawadzkiej. Cykl publikowany jest od 189 numeru „Didaskaliów. Gazety Teatralnej".

Centrum w Ruchu kończy działalność. Zamyka się przestrzeń w warszawskim Wawrze i rozwiązuje kolektyw. To finał trzynastu lat prawdziwej próby aktywizmu na polu sztuki, próby rozwiązania problemu braku infrastruktury dla tańca w Warszawie, próby zmiany założeń dotyczących tego, co można robić za pomocą choreografii. Inicjatywa sfeminizowanej społeczności tanecznej – kobiet i osób queerowych; środowiska, którego eksperymenty choreograficzne wyprzedzały trendy polskich scen. Działanie kolektywne, dążące do wspierania rozwoju szerszego pola niż tylko kariery osobistej. W październiku 2025 otrzymuję ostateczną odmowę z urzędu dzielnicy i postanawiam, że mój tekst w cyklu *Choreografia a instytucje* będzie dotyczył Centrum w Ruchu – złożonego zjawiska, jakim był ten projekt, a także mojej indywidualnej perspektywy współtworzenia go od początku do zakończenia,

które właśnie następuje.

Zastanawiam się, w jaki sposób zabrać się do tego przedsięwzięcia, aby nie korzystać jedynie ze swojej pamięci, a pisząc, czegoś się dowiedzieć, zamiast powtarzać trenowaną od lat narrację: „Centrum w Ruchu – budowane od potrzeby, od środka, od centrum, aby można było pozwolić sobie na więcej”[1]. Postanawiam sięgnąć do różnych źródeł. Mam do dyspozycji wnioski o dotacje pisane przez nas do Biura Kultury w Warszawie, zarówno te, które były później realizowane (te interesują mnie mniej), jak i te, które nie doczekały się realizacji (te wydają mi się ciekawsze, bo nie pamiętam dokładnie, z czego się składały. Czy to znaczy, że ciekawi mnie to, czym Centrum w Ruchu się nie stało, ale o czym marzyłyśmy, żeby było?). Jest także kilka krótkich materiałów filmowych, w których członkinie i członkowie opowiadają o tym, czym dla nich jest Centrum w Ruchu. Jest film z szóstych urodzin, w którym obecne na widowni osoby z branży mówią, czym dla nich jest to zjawisko. Z czego jeszcze składa się nasze archiwum poza zdjęciami ze wspólnych wydarzeń artystycznych i współprowadzonych projektów edukacyjnych?[2]

Płyniemy nago z nurtem rzeczki, Iza Szostak, Iza Chlewińska, Ola Osowicz i ja. Właściwie leżymy na wodzie, a nurt rzeki przemieszcza nasze ciała. Polewamy skórę wodą. Wypełzamy jak wodne gady z rzeki na piaszczysty brzeg, do akompaniamentu żab[3].

Układamy się w kompozycję osób ubranych na czarno w małym białym pokoju, widzowie tłoczą się na ulicy, żeby zobaczyć nas przez witrynę. Weronika Pelczyńska i Korina Kordova kucają, Renata Piotrowska-Auffret i Agnieszka Kryst stoją, Karol Tymiński prawie siedzi, oparty o ścianę[4].

Dziesięć osób w różnokolorowych sukniach wieczorowych turla się powoli w

dół schodów Zachęty[5].

Improwizujemy w obdrapanej sali gimnastycznej do akompaniamentu trzech muzyków, jest nas dużo, mamy w sobie pewność, którą przywieźliśmy z różnych scen, nie martwimy się niezrozumieniem czy nieoczywistością naszego występu, na widowni ówczesny burmistrz Wawra i tłumy przypadkowych widzów, niepewnych, czego właśnie są świadkami[6].

Po rozpoczęciu pisania uświadamiam sobie, że chciałabym opowiedzieć o Centrum w Ruchu zarówno z perspektywy tego, czym było, jak i z perspektywy marzeń i wizji tworzących je osób, tego, co się udało i co zupełnie nie. Wydaje mi się, że odsłania to aspiracje i wyobrażenia pewnej generacji, grupy choreografek i ich zderzenia z fragmentem rzeczywistości tanecznej oraz polityką kulturalną w Warszawie pomiędzy 2013 a 2026 rokiem.

Moja wypowiedź z materiału na „culture.pl" z 2014[7]: „Co to jest Centrum w Ruchu? To jest to miejsce i ci ludzie. Miejsce, bo nie muszę nikomu tłumaczyć, co robię, żeby móc pracować. I taka podstawowa potrzeba artysty zajmującego się ciałem, że może iść do studia. Nie musi iść na próby, ale chce sobie coś porobić: popraktykować, poszukać. I to jest pierwszy raz, jak mamy taką możliwość. Dla mnie jest także strasznie ważna ta grupa ludzi, ta społeczność, bo wydaje mi się, że byliśmy strasznie rozsypani".

Magda Ptasznik: „Wszyscy członkowie CwR są przede wszystkim niezależnymi twórcami, choreografami czy tancerzami. Każdy z nas pracuje nad swoimi projektami czy współpracuje z innymi artystami spoza Centrum, a oprócz tego coraz częściej zdarza się, że pracujemy razem".

Izabela Chlewińska: „To, że robimy to razem, oprócz tego, że każde z nas

robi to oddzielnie, stanowi wartość dodaną i tak jakby pomnaża wysiłek pojedynczej osoby. Jak myślę o CwR, to przychodzą mi do głowy trzy pojęcia: Wolność Niezależność Eksperyment. Jesteśmy grupą nie tylko artystów, ale twórców, którzy mają odwagę i siłę podążać dosyć trudną drogą wykuwania swojego artystycznego języka".

Weronika Pelczyńska: „Trudno mówi się o CwR, bo dla każdego jest to coś zupełnie innego. To, co bardzo podoba mi się w CwR, to to, że jesteśmy sobie partnerami w rozmowie i myślę, że to jest to, co wnosi nowe pokolenie, nie tylko tyle, że mamy wspólną przestrzeń, w której pracujemy, ale także spotykamy się i omawiamy wzajemny rozwój".

Iza Szostak: „To jest miejsce, gdzie mamy szansę na rzeczywiście intensywny, drobiazgowy research. Możemy korzystać z tej sali, ile chcemy. Możemy zagłębić się w proces poszukiwania ruchu, proces poszukiwania motywacji".

Wypowiedź Ramony Nagabczyńskiej z tekstu *Projektowanie przyszłości?*[8] z 2016 roku: „Wydaje mi się, że przez pierwsze dwa lata nie wiedziano za bardzo, co z nami zrobić i właściwie postrzegano nas jako zespół taneczny".

Centrum w Ruchu powstało w 2013 roku z mojej inicjatywy, na wzór filadelfijskiej Mascher Space Cooperative. Do współtworzenia tego miejsca zaprosiłam znane mi osoby z profesjonalnego środowiska tańca współczesnego w Warszawie[9]. Naszą siedzibą stał się korytarz gimnazjum przy ulicy Żegańskiej, oddzielony postawioną przez nas ścianą działową, i cztery sale lekcyjne. Osobą prawną reprezentującą nas była Fundacja Burdąg, której jestem prezeską. Przez pierwsze siedem lat działaliśmy dzięki składkom członkiń, dotacjom oraz współpracy z warszawskimi i zagranicznymi instytucjami. Osią, wokół której organizowało się życie tego

miejsca, były indywidualne projekty artystyczne osób członkowskich, tworzone we współpracy z różnymi instytucjami z Polski, Europy czy Stanów Zjednoczonych, wspierane koprodukcyjnie przez Fundację Burdąg. Na Żegańskiej odbywały się próby do spektakli i pokazy prac w procesie, głównie w ramach cyklu *Centrum w Procesie*, współfinansowanego przez warszawskie Biuro Kultury. Nasza przestrzeń gościła coraz szersze grono kuratorek sztuk wizualnych, teoretyczek i twórczyń tańca, a także stałą grupę widzów, w tym seniorów korzystających z zajęć prowadzonych pro bono przez niektóre członkinie. W 2015 roku zdecydowałyśmy się skoncentrować nasze sporadyczne dotąd działania edukacyjne w roczny kurs choreografii eksperymentalnej o nazwie *Choreografia w Centrum*.

Zaglądam do generatora wniosków i otwieram propozycję na trzyletnie działanie o tytule *Choreografie uczestniczące*, złożoną i odrzuconą w 2019. Pamiętam serię wniosków, które pisałyśmy wraz z osobami z kolektywu, a także z Alicją Czyczel, próbując rozwijać Centrum w Ruchu jako miejsce badań artystycznych i wymiany między artystkami. Inspiracją były dla nas modele, z którymi miałyśmy doświadczenie, programy takie jak a.pass w Brukseli, a także studia choreograficzne SNDO / Das Choreography w Amsterdamie czy exerce ICI-CCN w Montpellier. Nasze działania miały się odbywać w ramach Forum Wymiany Praktyk realizowanego pod postacią seminariów, rezydencji rozwojowych, jamów performatywnych oraz programu dla najmłodszych. Kontekstualizując projekt, piszemy: „Spektakle twórców Centrum w Ruchu wchodzą do repertuarów instytucji takich jak Nowy Teatr, Teatr Studio, Muzeum Sztuki Nowoczesnej, Centrum Sztuki Współczesnej. Ich praca została zauważona, zyskuje uznanie krytyki i widzów. Nie byłoby tego bez przestrzeni, w której mogą się spotykać i stale próbować, tworząc nowe propozycje. Dlatego tak ważnym miejscem jest działanie ośrodka, w którym choreografowie mogą prowadzić swoje

niezależne badania, udostępniać ich wyniki i budować odrębną tożsamość swojej dziedziny". W tym trzyletnim projekcie planujemy taneczną instytucję przyszłości, gdzie praktyki ruchowe łączą się z badaniami artystycznymi, także na pograniczu sztuki i nauki, warsztatami międzygatunkowymi, filmem tańca, a także z improwizacją muzyczną i komediową.

W niezrealizowanych wnioskach znajduję także projekt *Ceremonie*, w którym piszemy o „idei choreografii społecznej, dla której tworzenie więzi i formowanie relacji (na poziomie indywidualnym i społecznym) jest wynikiem samopoznania". Proponując tworzenie spektakli z różnymi grupami, prowadzenie otwartych lekcji nowych form tańca czy plenerowe ceremonie, łączące somatykę z ekologią, wskazujemy „na ciało jako podstawowe miejsce, w którym tworzy się wspólnota i jej rozumienie". Choreografia ma tutaj potencjał zmiany społecznej i przeciwdziałania takim kryzysom jak samotność oraz marginalizacja ze względu na wiek, płeć, orientację seksualną i pochodzenie geograficzne. Między 2019 a 2022 nie dostajemy także dotacji na pełnobudżetowe produkcje tańca. Ostatnim wnioskiem, który przeglądam, jest *Pole choreografii* – pomysł przekształcenia opłacanego przez uczestników kursu choreografii eksperymentalnej *Choreografia w Centrum* w dwuletni, dotowany cykl edukacyjny przewidujący mentoring i produkcję indywidualnych prac osób uczestniczących. Jak piszemy: „jest to częścią dalszej wizji stworzenia Wydziału Choreografii i Sztuk Performatywnych w Warszawie".

Zauważam, że niektóre działania społeczne i edukacyjne znalazły formę realizacji w projekcie *Ciało mój dom – edukacja kulturalna poprzez praktykę ruchową*. Tym, co jednak zupełnie się nie udało po 2019 roku, było znalezienie środków na rozwój artystyczny i działania badawcze. Nie udało nam się zbudować struktur przypominających dom tańca czy centrum

choreograficzne, w których tworzenie spektakli tanecznych i rozwój poszczególnych osób choreografujących byłyby priorytetem, a praktyka artystyczna wyznaczałaby kierunek działań społecznych.

Podczas lockdownu i początku pandemii kolektyw spotykał się regularnie online, bardziej w celu wspierania się wzajemnie niż działania. Było to zbliżającym doświadczeniem i w jego następstwie zdecydowałyśmy się na stworzenie spektaklu z udziałem członkiń kolektywu w choreografii Marii Ribot (także znanej jako La Ribot). Przeglądam dwa dokumenty z archiwów CwR i przypominam sobie, że projekt miał nosić tytuł *Jutro*. Dokument jest pisany już po tym, jak nie otrzymałyśmy finansowania z MKiDN, ale mimo to i w sprzeciwie do polityki kulturalnej kontynuowałyśmy spotkania online z artystką i planowanie pracy. Czytam, że trzy spośród nas były wtedy w ciąży i że ważnym kontekstem naszych spotkań były protesty (Strajku) kobiet z tego okresu. La Ribot kilkakrotnie wyrażała podziw dla naszej wytrwałości, patrząc na działalność CwR z perspektywy doświadczeń madryckich kolektywów, które współtworzyła i które nie wytrzymywały więcej niż kilka lat. Niewiele pamiętam z tego procesu, zlewa mi się z wieloma próbami wspólnego działania. Przeglądam szereg maili, w których próbujemy umówić się na wspólną pracę, co graniczy z cudem przy zajętości każdej z osobna. La Ribot nie pojawia się na ostatnim spotkaniu i kolektyw przejmuje stery. Chodzi o pokazanie się w ramach obchodów urodzin festiwalu Ciało/Umysł. Z braku finansów nie ma tu już mowy o spektaklu, a jedynie małym działaniu lub opowiedzeniu o projekcie.

Aga Kryst: „Niestety nie mogę być dziś na krótkim spotkaniu, bo mam premierę. Dostosuje się do waszych decyzji”.

Ola Osowicz: „Wyjeżdżam jutro i muszę wiedzieć czy wracać na nasz projekt”.

Aleks Borys: „Niestety zrezygnuję z udziału w pokazie […] chciałabym uniknąć dodatkowych dni na kwarantannie. Niezmiennie chcę brać udział w spotkaniach online z La Ribot bez wynagrodzenia i być zaangażowana w dłuższy proces".

Ramona waha się, czy da radę; Weronika pisze, że słyszy bardzo dużo chęci rezygnacji i sama szuka siły, żeby kontynuować działanie, które jej zdaniem ma sens tylko wtedy, jeśli zrobimy to razem. Czuje się w tych mailach zmęczenie współpracą i działaniem w wolnym czasie na rzecz kolektywu. Każda członkini jest gdzie indziej: dzień przed premierą, w próbach, w samolocie, w szpitalu etc. Jest jesień 2021. Z maili przypominam sobie, że jest to czas także mojego wycofania spowodowany znużeniem i kilkoma latami porażek naszych starań o dofinansowanie. Odpisuję krótko: „perspektywa nawet drobnej współpracy z Wami jest rzadka i dobrze by nam to zrobiło", „wierzę w nasz potencjał performatywny", „mogę wpaść na spotkanie na 30 min, OK?", „dzięki, dziewczyny!". Wydarzenie ostatecznie przybiera formę dwóch działań. Tworzymy kolektywnie intuicyjną talię kart z naszych wizualnych inspiracji do pracy i zdjęć ze spektakli. Wróżymy z tych kart widzom na rozłożonych w różnych miejscach w Komunie Warszawa stołach. Na koniec zbieramy publiczność na scenie i zabieramy ją w wyobrażoną podróż w przyszłość. Tekst tej wizualizacji opieramy na pracy audio *Choreografia fantazji o przyszłości* Aleks Borys. Więcej spotkań z La Ribot się nie odbywa.

Leżę w łóżku, jest sobota rano, pierwszy wolny weekend od półtora miesiąca. Zastanawiam się nad tym, jak podsumować miejsce, w którym przez ponad dziesięć lat, siedem dni w tygodniu odbywała się jakaś forma tańca. Przez głowę przepływają mi kolejne obrazy. Prywatne sesje Izy Szostak, którą można było spotkać pracującą z jedną osobą; sukienki na metalowych

stelażach wiszące na wieszaku w pokoju, który potocznie nazywałyśmy socjalem (używane w *Silenzio!* Ramony Nagabczyńskiej); roczne stypendium edukacyjne Weroniki Pelczyńskiej i jej tłumnie oblegane zajęcia we wtorkowe wieczory pod hasłem Otwartej Formy; stypendium artystyczne Karoliny Kraczkowskiej i jej poruszający pokaz solowej pracy w środku letniego dnia, po której prawie cała widownia poszła na lody; zawinięta w koc osoba siedzi w fotelu i powoli pije herbatę przed zajęciami o samoregulacji z cyklu Moving Into Soft Skills[10].

Budynek i okolica, w którym mieściła się nasza przestrzeń, przechodziły powolny proces gentryfikacji. Początkowo całość należała do Wawerskiego Centrum Kultury – to od niego dostawałyśmy fakturę za czynsz. Drugie piętro budynku miało status „no man's land", było w kiepskim stanie i żyło swoim zdecentralizowanym życiem, podzielone między przeróżne organizacje pozarządowe i małe działalności. Inicjatywy dla rodzin, filmowe, muzyczne, uniwersytet trzeciego wieku, taniec turniejowy dla dzieci i w końcu nasz bezpośredni sąsiad – pan od karate. Żeby wejść do sali, trzeba było na parterze pobrać klucz według listy użytkowników, której na początku nikt nie aktualizował. Nasi liczni goście korzystający z sali prób, aby dostać klucz, regularnie podawali się za tych członków kolektywu, którzy rzadziej się tam pojawiali i nie byli rozpoznawani przez portierów. Mężczyźni byli zazwyczaj Karolem Tymińskim, bo nie było za dużego wyboru, a kobiety którąś z nas. Przez krótki moment jedno z pomieszczeń wewnątrz Centrum w Ruchu należało do fundacji, której pracownicy i podopieczni przechodzili przez naszą salę, przyglądając się ze zdziwieniem tancerkom leżącym na podłodze. Po pierwszym okresie pandemii budynek zaczął pełnić różne funkcje w odpowiedzi na aktualne kryzysy, i stopniowo zaczął przechodzić w ręce urzędu dzielnicy. Organizowano tu szczepienia na covid, tymczasowe

miejsca noclegowe dla ukraińskich uchodźców, a sala gimnastyczna (później widowiskowa) zamieniła się w magazyn pomocy humanitarnej. Po tych wydarzeniach budynek zaczęto stopniowo remontować, a listę osób uprawnionych do pobierania kluczy musiałam aktualizować co roku i pisać pisma do działu nieruchomości urzędu dzielnicy z każdą kolejną zmianą. Nastały czasy remontów, pojawiania się czystych toalet, a nawet prysznica na naszym piętrze i innych zmian, które w końcu przerodziły budynek w kolejny biurowiec urzędu.

Dwa miesiące do zamknięcia. Prowadzę praktykę ruchową podczas kursu *Choreografia w Centrum*. Nasz score to siedem różnych zadań realizowanych przez dwanaście minut każde. Poruszam się po sali z grupą dwunastu osób w milczeniu i ciszy, tańczymy razem, potem z zamkniętymi oczami czytamy, piszemy. Zapisuję: „Jak zrozumieć czy rozpoznać logikę kompozycji grupy, jak jej nie uprościć do znaków czy teatralnych gestów, ale pozostać w ciągłej zmianie, w ruchu, w akceptacji tego, że nie mamy pojęcia, gdzie się znajdujemy, ale wpływamy na całą kompozycję… Tańczę swój taniec, realizuję swoją historię, dotykam czyjejś stopy z zamkniętymi oczami, za chwilę ta stopa znika. Czuję, że jednak moje ciało nie jest wypłukane z obrazów, tak jak mi się przed chwilą wydawało, że już ich we mnie nie ma tylu, co dawniej, dotyk znikającej stopy sprawia, że czuję żal z przemijania, strach przed utratą osoby, miejsca. Różne ciała doświadczyły tutaj różnych historii, ucieleśniły i odegrały gesty, ruchy, synchrony, podążały za sobą, dotykały się, chowały za kotarą, siedziały na parapecie, sięgały dłonią do klamki, wskazywały na znaczek na suficie, co gdyby dało się je zobaczyć wszystkie na raz, w kolorze i z dźwiękiem, ale to by była kakofonia i chaos, jak strona papieru zadrukowana kilkanaście razy, same dziwne metafory, bezradność wobec pamięci i ulotności tego wszystkiego, 12 minut pisania, 12 minut tańczenia, ile oddechów zaczerpniętych, ile $CO_2$ wydalonego”.

Przypominam sobie źródło, które na razie ominęłam: grupa na Facebooku. Zagłębiam się w niekończący się tekst, cykliczne i powtarzające się zaproszenia na próby generalne i premiery, ogłoszenia o spotkaniach, coroczne organizowanie „śledzika”, przypomnienia o składkach na czynsz, ogłoszenia o dotacjach z komentarzem „piszemy coś?”, pożegnania odchodzących członkiń. Dochodzę wstecz do 2022 roku. Ramona wraz z Karoliną prowadzi kalendarz, Weronika jest skarbniczką i pilnuje składek. W 2023 roku umieszczam Centrum w Ruchu na Google Maps. Gratuluje mi nowy członek grupy, Dominik Więcek. W lutym 2023 wygrywamy, jako jedna z piętnastu organizacji na całą Warszawę, trzyletni konkurs na dofinansowanie dla projektów w zakresie edukacji kulturalnej. Natalia Oniśk pierwsza widzi ogłoszenie i gratuluje nam sukcesu;

(19.12.22) też Natalia: „Drogie, wygląda na to, że niespodziewanie czeka mnie przeprowadzka i trochę nomadyczny tryb życia w najbliższych miesiącach. Chciałabym znaleźć jakiś dom tymczasowy moim roślinom, czy byłoby dla Was ok, żeby kilka z nich zamieszkało w naszej przestrzeni socjalnej?”.

(18.11.22) Piszę: „Hej, zauważyłam, że w kolektywie pojawił się niepokój odnośnie tego, kto to jest Miron i czemu zajmuje tyle sali. Otóż Miron to Miron Białoszewski, którego próbuję czytać poprzez ruch, 11 grudnia mam performans na finisaż wystawy o poecie w Muzeum Woli. Zapraszam, pozdrawiam, Miron c’est moi!”.

(12.02.2022) Weronika umieszcza film, na którym widać dwie ogromne nowe kanapy, które dostaliśmy w spadku od jej teściów. Na wideo widzimy czystą przestrzeń naszego „socjalu”, stół i krzesła, zlew, kredens, nowe kanapy i Jagnę Nawrocką, która kręci piruety między meblami.

Po kilku sesjach porzucam czytanie postów z naszej prywatnej grupy na fb. To projekt na osobną pracę badawczą. Zbiór spraw, którymi żyje ta grupa warszawskich artystek i artystów zajmujących się nową choreografią, szukających środków i sposobów kontynuowania swoich praktyk, dzielących codzienne problemy utrzymania sali, kontaktów z innymi organizacjami i instytucjami, komentowania bieżących wydarzeń, pojawiania się na świecie kolejnych dzieci. Znamienny jest pojawiający się regularnie od 2023 roku proces konsultacji społecznych dotyczących powstania przyszłego Pawilonu Tańca i Innych Sztuk Performatywnych w Warszawie i dialog z osobami startującymi w konkursie na zespół kuratorski.

(18.08.2023) Weronika: „Dostałam telefon z WOK-u" (Warszawskiego Obserwatorium Kultury), a potem jeszcze kolejno w październiku i listopadzie 2023; Natalia: „zaproszenie do udziału w procesie badawczym dotyczącym sceny tanecznej".

(5.04.2024) Iza Szostak o planowanym udziale kolektywu w później zwycięskim programie na Pawilon: „Co odpisujemy Renacie? W jakiej formie? Co możemy zaproponować?".

Stoimy na czarnej scenie, Weronika, Iza, Ramona, Karolina i ja, w wieczorowych ubraniach. Za nami ekrany powielające napis „Taniec", oraz czarno-białe oko. Stoję z kartką przed przeźroczystym sześcianem i czytam przemówienie. Na kolejnym zdjęciu stoimy w rzędzie, a pierwsza z prawej stoi ministra kultury Hanna Wróblewska, która przed chwilą wręczyła nam nagrodę.

Nie umiem z lotu ptaka popatrzeć na Centrum w Ruchu, nazwać, co zamykamy i jaką to miało uniwersalną wartość. Gubię się w nadmiarze śladów codziennego życia tego miejsca, mycia podłogi baletowej i

pamiętaniu, żeby nie płukać mopa w zlewie, bo się zatyka, tylko w wiadrze. Zawieszam się na cyklach życia tego miejsca, na sezonach pisania pism do urzędu z prośbą o zachowanie preferencyjnej stawki za czynsz i przedłużenie umowy najmu, dobierania grona pedagogicznego, przeprowadzania naborów i pokazach końcowych kolejnych roczników kursu *Choreografia w Centrum*, wpisywania prób w kalendarz Google, bycia prezeską fundacji i woźną. Trudno mi podnieść wzrok ponad prywatne doświadczenie współdzielenia miejsca do tańczenia i pracy. Myślę o utopii niezależności i decydowania o swojej ścieżce artystycznej bez konieczności poddawania się presji rynku sztuki, luksusie skupienia na procesie czy praktyce improwizacji, możliwości podejmowania ryzyka niepowodzenia, tworzenia sztuki chropowatej i bliskiej ciała, olewając to, czy mieści się w aktualnych trendach i pasuje do programów festiwali.

Czteroletni impas organizacyjny i finansowy pokonałyśmy dzięki siostrzeńskiej postawie Weroniki Pelczyńskiej, która pod koniec 2022 roku zebrała zespół realizatorski i zmotywowała mnie do podjęcia kolejnej próby stworzenia trzyletniego projektu edukacyjnego we współpracy z Biurem Kultury. Dzięki *Porankom w ruchu*, *Rodzinom w ruchu*, *Treningom umiejętności miękkich poprzez ruch*, *Od czubka nosa po pięty* czy *Popartneruj mi siostro* naszą przestrzeń wypełniła nowa publiczność – uczestnicy porannych lekcji, warsztatów i projektów społecznych. Pracownia artystyczna otworzyła się dla warszawskiej społeczności, która tłumnie wypełniała wszystkie wydarzenia ruchowe, rozwojowe, artystyczne. Gdyby Centrum w Ruchu było instytucją miejską, miałoby za sobą już cały proces budowania widowni dla swoich wydarzeń. Od tych uczących się chodzić po ekspertki w dziedzinie. Mam nadzieję, że nie jest to stracone i że osoby, które zasmakowały w choreografii i praktykach ruchowych, znajdą nas, gdziekolwiek zawędrujemy. Członkinie i członkowie Centrum w Ruchu są

znane i podążają dalej wyznaczonymi przez siebie ścieżkami artystycznymi, badawczymi i aktywistycznymi. Fundacja Burdąg działa dalej, zmieniając nazwę na Fundacja Centrum w Ruchu i planując kolejne lata programów edukacyjnych i artystycznych.

Wzór cytowania:

Stokłosa, Maria, *Centrum w Ruchu – kompozycja serdeczności*, „Didaskalia. Gazeta Teatralna" 2025, nr 190, https://didaskalia.pl/pl/artykul/centrum-w-ruchu-kompozycja-serdecznosci.

## Autor/ka

Maria Stokłosa

**Maria Stokłosa** – choreografka zainteresowana przekraczaniem granic między działalnością artystyczną i edukacyjną. Angażuje innych w procesy twórcze, ignorując różnicę między sztuką a nauką i dydaktyką. Tworzy spektakle w nurcie choreografii eksperymentalnej prezentowane w Polsce, Niemczech, Austrii, Holandii, Finlandii, Francji i USA. Działa na rzecz rozwoju tańca jako prezeska Fundacji Burdąg i członkini Centrum w Ruchu. Była przewodniczącą Rady Programowej Instytutu Muzyki i Tańca. Ukończyła choreografię w SNDO w Amsterdamie, wydział tańca współczesnego w LCDS w Londynie oraz kulturoznawstwo w IKP na Uniwersytecie Warszawskim. W 2021 była laureatką Stypendium Badawczego Grażyny Kulczyk.

## Przypisy

1. https://www.centrumwruchu.pl/kolektyw/ [dostęp:12.11.2025].
2. W latach 2023-2025 w Centrum w Ruchu odbywał się projekt *Ciało mój dom – edukacja kulturalna poprzez praktykę ruchową* kuratorowany przez Justynę Czarnotę, Weronikę Pelczyńską i Marię Stokłosę, współfinansowany przez Miasto st. Warszawę. W latach 2015-2025 odbywał się tam również roczny kurs choreografii eksperymentalnej *Choreografia w Centrum* prowadzony przez Marię Stokłosę wraz z Magdą Ptasznik, Renatą Piotrowską-Auffret, a następnie także z Anią Nowak, Martą Ziółek, Przemkiem Kamińskim, Weroniką Pelczyńską, Pawłem Sakowiczem, Aleks Borys i Katarzyną Kanią.
3. Opisuję scenę z pracy wideo *Ciała z wody*. Film został przygotowany dla Departamentu Obecności Muzeum Sztuki Nowoczesnej przez kolektyw Centrum w Ruchu, który powstał we

współpracy wymienionych w tekście performerek z Aleksandrą Borys odpowiedzialną za montaż i muzykę oraz Laurą Ociepą, autorką zdjęć.
4. Opisuję tu zdjęcie z archiwum z performansu Centrum w Ruchu z okazji otwarcia przestrzeni XS, którą przez kilka lat prowadziłam wraz z Wojtkiem Ziemilskim przy ulicy Narbutta 27a w Warszawie.
5. W ramach wystawy *Plac Małachowskiego 3* Centrum w Ruchu w dniach 3-8 lipca 2018 rezydowało w Zachęcie Narodowej Galerii Sztuki. Na projekt składały się performanse, warsztaty i wspólne działania, w tym *Celebracja*, z której pochodzi opisywane przez mnie zdjęcie.
6. Odnoszę się do jednego z wielu zdjęć z otwarcia Centrum w Ruchu, podczas którego zorganizowaliśmy spektakl improwizacji muzyki i tańca z udziałem członkiń i członków kolektywu, a także zaproszonych performerów – Macieja Kuźmińskiego, Anny Nowickiej, Aleksandry Zdunek oraz muzyków: Kuby Dykierta, Kuby Słomkowskiego i Tomka Bergmana.
7. https://culture.pl/pl/artykul/centrum-w-ruchu-wideo [dostęp:12.11.2025].
8. Rozmowa ze mną i Ramoną Nagabczyńską została przeprowadzona przez Mateusza Szymanówkę w 2016 roku w ramach projektu *Think Tank Choreograficzny*, realizowanego w ramach stypendium badawczego Grażyny Kulczyk. Jej przedruk ukazał się w książce *Choreografia: autonomie* (2019).
9. Centrum w Ruchu powstało z udziałem: Aleks Borys, Izabeli Chlewińskiej, Koriny Kordovy, Agnieszki Kryst, Ramony Nagabczyńskiej, Weroniki Pelczyńskiej, Magdaleny Ptasznik, Izabeli Szostak, Karola Tymińskiego i Wojtka Ziemilskiego. Członkiniami były również następujące osoby: Aleksandra Osowicz, Karolina Kraczkowska, Natalia Oniśk, Renata Piotrowska-Auffret, Hana Umeda, Daniela Komendera, Dominik Więcek, Angelika Mizińska i Michał Przybyła.
10. Był to projekt badający trening umiejętności miękkich poprzez ruch, zakończony opracowaniem podręcznika i bazy ćwiczeń, realizowany przez Fundację Burdąg w latach 2019-2021 w ramach programu Erasmus+, a zajęcia z tego cyklu prowadziłyśmy także podczas *Ciało mój dom – edukacja kulturalna poprzez praktykę ruchową*. Więcej informacji: https://movingintosoftskills.com/about [dostęp: 12.11.2025].

## Bibliografia

*Projektowanie przyszłości? Maria Stokłosa i Ramona Nagabczyńska o Centrum w Ruchu*, [w:] *Choreografia: autonomie*, red. M. Keil. Art Stations Foundation by Grażyna Kulczyk, Instytut Muzyki i Tańca, Instytut Teatralny, Warszawa–Poznań–Lublin 2019, s. 148-162.

---

**Źródło:** *https://didaskalia.pl/artykul/centrum-w-ruchu-kompozycja*